Nr 103 Kraków, Wtorek 6 Maja 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i wszelkie należytości należy frankować do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 160.

OGŁOSZENIA (anonse) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, ... pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla zamiejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Brans, R. Mosse, H. Friedl, A. Jaszel w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, do Raczkowski.

W oczekiwaniu.

Z gorączkową niecierpliwością czeka, rzec można śmiało, cała Europa, na wieści, jakie powinny dziś jeszcze wieczorem nadejść z Londynu. Od wyniku bowiem dzisiejszego posiedzenia konferencyi ambasadorów będzie zależało, czy Austro-Węgry, względnie Włochy, wkroczą lub nie do Albanii i czy się rozpocznie zbrojna rumacya Czarnogóry ze Skadaru.

Zdania co do tego wyniku są podzielone: w Anglii przeważają zapatrywania optymistyczne, w Wiedniu wprost przeciwne. „Biuro Reutera", którem angielski urząd spraw zagranicznych posługuje się teraz ciągle przy ogłaszaniu swych półoficyalnych komunikatów, donosi, że od ostatniej konferencyi ambasadorów w sprawie Skadaru nie zaszedł żaden nowy fakt. Jakkolwiek stanowisko Austro-Węgier nadal jest zdecydowane, istnieje jednak umotywowana nadzieja, że konferencya ambasadorów w poniedziałek zbada uważnie notę czarnogórską i że propozycye czarnogórskiego delegata Popowicza będą miały ten skutek, iż będą mogły wyjaśnić sytuacyę i ułatwić rozwiązanie. Na dorocznym zaś bankiecie królewskiej Akademii umiejętności oświadczył lord-prezydent tajnej rady Morley, między innemi: Ambasadorowie, jak dotąd, rozwiązali najtrudniejsze zawikłania, jakie istniały w ostatniem stuleciu, w czem znakomicie dzielny środek w silnej polityce Anglii. Jak sądzę — zakończył — istnieje wszelki powód do przyjęcia, że w poniedziałek nastąpi rozwiązanie, na które jednomyślnie zapadnie zgoda.

Natomiast z Wiednia i Rzymu nadchodzą wiadomości, które zdawałyby się wskazywać, że tam postanowiono „a tout prix" wkroczyć do Albanii, do czego daje doskonały pretekst sprawa zlekceważenia uchwały mocarstw co do Skadaru. Rzecz jasna, że gabinet wiedeński i rzymski wolałyby wdać się w tę awanturę albańską z upoważnieniem mocarstw trójporozumienia — na to się jednak nie zanosi. Paryski „Temps" w artykule, najwidoczniej inspirowanym, zapowiada, że na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi zastępcy trójporozumienia oświadczą wprost zastępcom trójprzymierza, że Austro-Węgry i Włochy nie otrzymawszy mandatu Europy, nie mają prawa podejmować jakichkolwiek operacyj w Albanii, jakoteż środków egzekucyjnych przeciw Essadowi baszy i Dżawidowi baszy. W dalszym zaś ciągu dziennik ten daje do zrozumienia, że reszta mocarstw nie dopuści do akcyi Austro Węgier i Włoch w Albanii, analogicznie do tego, jak swego czasu nie dopuszczono Francyi i Hiszpanii do akcyi na własną rękę w Marokku.

Ponieważ zaś gabinety wiedeński i rzymski porozumieć się już miały ostatecznie co do wspólnej akcyi w Albanii, przeto, jak informują nas z Wiednia, nic nie stoi na przeszkodzie, aby odnośna akcya wojskowa ze strony Austro-Węgier i Włoch rozpoczęła się w dniach najbliższych.

O zdeterminowanym nastroju, jaki obecnie zapanował w Wiedniu, a który jest wielce różnym od dotychczasowej ustępliwości, donoszą do „Vossische Ztg", że między Austro-Węgrami a Włochami doszło do skutku porozumienie, celem zrealizowania istniejących od lat układów co do utworzenia autonomicznej Albanii i wykonania uchwał konferencyi londyńskiej. Układ dotyczy:

1) ewakuacyi Skadaru i wykonania uchwał mocarstw co do granic Albanii,

2) konieczności uzdrowienia wewnętrznych stosunków w Albanii, aby umożliwić i ustalić autonomiczne jej ukształtowanie się.

Co do Skadaru — pisze „Vossische Ztg" dalej — to opróżnienie tego miasta przez Czarnogórców jest nieodzowne. Istnieje jednak jeszcze nadzieja, że król Mikołaj, dla uniknięcia wkroczenia wojskowego, wcale się cofnie.

A więc w Wiedniu nie stracono przecież jeszcze nadziei, że król Mikołaj pójdzie za głosem rozsądku. Pokazuje się z tego, z jak ciężkiem sercem zdecydowano się tam nareszcie zrobić porachunek z Czarnogórą.

Najciekawszem będzie teraz zachowanie się wobec tego wszystkiego Rosyi, gdyż obecnie cały świat nabrał przekonania, iż jedynie za jej podjudzaniem wdał się król Mikołaj w awanturę, mogącą się dla niego smutno zakończyć. Na razie zachowanie się Rosyi znajdzie swój refleks w zachowaniu się Serbii, która albo będzie musiała swego sprzymierzeńca — Czarnogórę — opuścić w tej opresyi, albo też stanąć do walki z Austro-Węgrami.

Za trzy do czterech dni sprawa ta powinna się wyjaśnić, a z nią razem wyjaśni się sprawa rozmiarów, jakie przybierze akcya wojenna Austro-Węgier.

Wymiana komplementów.

JE p. Dawid Abrahamowicz wystosował do prezesa Koła polskiego Dra Juliusza Leo następujący list otwarty:

DO JWPana Dra LEO,
prezesa wiedeńskiego Koła polskiego w Krakowie.

Z dzienników krajowych i wiedeńskich dowiaduję się o ciągłych konferencyach JWPana z Rządem, jako prezesa Koła polskiego w Wiedniu. Gdy statut wiedeńskiego Koła polskiego nietylko nie upoważnia prezesa Koła do samoistnego działania, lecz wprost przeciwnie zastępstwo Koła przyznaje wyłącznie i jedynie całemu prezydyum, przeto widzę się spowodowanym jako członek tegoż prezydyum, prosić najuprzejmiej JWPana o wyjaśnienie rzeczonej akcyi.

Lwów, 3 maja 1913.

Z wyrazami szczerego poważania
Dawid Abrahamowicz,
wiceprezes wiedeńsk. Koła polskiego.

Na list ten odpowiedział Dr Leo w sposób następujący:

DO JE. p. DAWIDA ABRAHAMOWICZA,
wiceprezesa Koła polskiego.

Przez dzienniki dochodzi mnie wiadomość, że JE. wystosował do mnie w „Słowie Polskiem" list otwarty, w którym mnie upraszasz o wyjaśnienie w sprawie konferencyj, prowadzonych przezemnie w charakterze prezesa Koła pol. Ponieważ sprawozdanie o tych konferencyach złożyć zamierzam przed właściwem forum, niepodobna mi obecnie zadośćuczynić życzeniu JE., a to tem więcej, że nie uważam za rzecz stosowną komunikowanie się członków prezydyum Koła w formie listów otwartych, ogłaszanych w dziennikach.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania

Dr Juliusz Leo, prezes Koła polskiego.

Jak widzimy z tych listów obaj członkowie prezydyum Koła polskiego wymienili pomiędzy sobą niezwykłe komplementy.

P. Abrahamowicz, jako starszy wiekiem i doświadczeniem dał p. Leowi delikatną nauczkę w tym duchu, że nie wolno mu na własną rękę prowadzić układów z rządem. P. Leo natomiast, w sposób dość wyraźny poucza p. Abrahamowicza o niewłaściwości ogłaszania listów otwartych do dygnitarza tej miary, co prezes Koła.

Nie rozstrzygając kwestyi, kto ma słuszność w tej polemice, musimy tylko zaznaczyć, że podobne zajście nie dałoby się poprostu pomyśleć za dawnych czasów, kiedy prezydyum Koła nie było jeszcze tak demokratyzowane jak obecnie...

3 Maja we Lwowie.

Dnia 4 maja.

Doroczny obchód narodowy 3 Maja obchodzono u nas przez dwa dni, sobotę i niedzielę, nadzwyczaj uroczyście. Stwierdzonem zostało, że Lwów to miasto nawskroś polskie i patryotyczne, a przytem bardzo ofiarne na cele narodowe i oświatowe. Przez oba dni, w czasie których panował bardzo podniosły nastrój, wzbogacił się Dar Narodowy i wzrósł znacznie fundusz T. S. L. Ofiary płynęły niezwykle chętnie do nowych czerwonych puszek w kształcie książki. Nie brakło ni jednego przechodnia, aby był bez odznaki świątecznej na piersiach. Całe miasto iluminowane nalepkami T. S. L., a liczne gmachy i domy przybrane festonami i chorągwiami o narodowych barwach.

Uroczystość rozpoczęło wczoraj nabożeństwo, odprawione w katedralnej bazylice przez X. biskupa Bandurskiego, w czasie którego śpiewał chór Tow. Muzycznego. Kazanie wygłosił X. Dr Czesnak. Bazylika była przepełniona publicznością, a wśród niej zawita się rada miejska i posłowie sejmowi. Wieczorem w sali ratuszowej odbył się uroczysty wieczór, w czasie którego słowo wstępne wygłosił p. Ludomir Benedyktowicz weteran 1863 r.

Koło godz. 10 wieczór tłumy publiczności podążyły na główny dworzec kolejowy, aby powitać przyjeżdżających na uroczystość Węgrów. Na sympatycznych gości oczekiwał w mundurach Związek strzelecki, straż ogniowa ochotn. i Tow. im. Kościuszki. Do wysiadających gości węgierskich przemówił radca p. Bieniecki, na co odpowiedział pan Dessevoffy Istvan, notaryusz. Po przemowach wśród serdecznych okrzyków zebranej publiczności goście udali się do miasta, do swych kwater. Między innymi przyjechali Egerer Ferencz starosta, prof. Szemerere Marton, kapitan Bartos Gynla, redaktor Wiktor Doortsak, Tanko Hugo, oraz Nagassy Michał.

Dzisiejszy dzień, na który przypadała główna część obchodu, rozpoczął rzadki u nas hejnał z wieży ratuszowej. Przed południem na boisku sokolim odprawił mszę polową X. kanonik Dr Slósarz a kazanie okolicznościowe w podniosłych słowach wygłosił X. M. Górnisiewicz. O godz. 12 w południe wszedł do miasta imponujący pochód, liczący około 15 tysięcy głów. Na czele pochodu, tuż za konnym „Sokołem" poraz pierwszy wystąpił bardzo licznie Związek drużyn strzeleckich a jedna rota nawet z karabinami na ramieniach, towarzysząc swemu sztandarowi. W pochodzie wzięły udział wszystkie polskie towarzystwa oświatowe i humanitarne, szkoły ludowe, średnie, młodzież akademicka, cechy, korporacye, T. S. L. Uwagę powszechną zwracał bardzo liczny zastęp włościan okolicznych z konną banderyą. Grupę tę publiczność serdecznie oklaskiwała. Wielką też owacyę urządzono gościom węgierskim, którzy u stóp pomnika A. Mickiewicza na placu Maryackim złożyli przywieziony ze sobą wieniec. Tow. strzeleckie i Rada miejska wystąpiła in corpore w bogatych strojach polskich.

Cały pochód rozwiązał się obok pomnika Mickiewicza a powszechnie panowało zdanie, że już dawno we Lwowie nie widziano tak liczebnie imponującego pochodu, jak właśnie dziś.

Idem.

Wiec kobiet.

Wczoraj o godzinie $3^1/_2$ popołudniu odbył się w sali Saskiej wiec kobiet w sprawie reformy wyborczej, na przewodniczącą którego wybraną została p. Dr Z. Daszyńska-Golińska.

Wiec otworzyła p. Weychert-Szymanowska, wskazując na to, że wiec ten zwołany w chwili zamknięcia Sejmu, jest właściwie obliczeniem sił kobiecych przed walką o swe prawa, do której stanąć powinny wszystkie kobiety, bez różnicy przekonań.

Następnie zabrała głos referentka p. Dulembianka ze Lwowa, podnosząc w swem przemówieniu, że odmawianie praw jednym obywatelom na korzyść drugich, przynosi tylko szkodę społeczeństwu, pozbawiając je sił zdolnych do pracy i usuwając wiele jednostek od odpowiedzialności.

Usuwanie jednych obywateli kosztem drugich od praw jest nowożytnem niewolnictwem, którego klasycznym przykładem jest kobieta.

Spełnia ona wszystkie obowiązki, a nie korzystając z najmniejszych praw obywatelskich, stoi właściwie poza społeczeństwem, będąc ciągle tylko wyzyskiwaną robotnicą.

Wyzysk ten trwać będzie dopóty, dopóki kobieta nie wejdzie do instytucyj państwowych, nie będzie mogła sama o sobie stanowić i współdziałać w pracy społeczeństwa.

Są kobiety, które nie rozumieją tych dążeń, uważając zakres działania im przeznaczony za wystarczający. Zapominają jednak, że warsztat domowy ściśle związany jest z instytucyami miejskiemi i państwowemi i że zależnie od nich tylko funkcyonuje on źle lub dobrze.

We wszystkich też krajach, w których kobiety weszły do sejmów i parlamentów pracę swoją rozpoczęły od bronienia instytucyj, podnoszących rodzinę.

Aby kobieta mogła działać, musi ona zdobyć sobie prawa, a wówczas rozwinie ona swą działalność w szkolnictwie, które w dzisiejszym stanie bardzo wiele pozostawia do życzenia, jak również przy urządzaniu domów dla sierót i szpitali, będących dziś postrachem dla ludności.

Także na polu walki z alkoholizmem ma kobieta bardzo szerokie pole działania; w końcu, gdy zwrócimy się do wszelkich dziedzin życia, wszędzie znajdziemy pole przydatne dla pracy kobiecej, wszystkie bowiem te dziedziny ściśle łączą się z bezpośrednimi interesami kobiecymi.

Kobiety powinny walczyć o swe prawa teraz zwłaszcza, gdy na porządku dziennym była reforma wyborcza. Oczywista, że obecna reforma wyborcza nie zaspakaja nawet w części żądań kobiecych, zmieniając zaledwie obecne bierne prawo wyborcze kobiet na czynne.

Jako argument przeciw dopuszczeniu kobiet do praw wyborczych podawano, że są one nieprzygotowane do korzystania z nich, ale czyż myśli ktoś o stworzeniu instytucyj, któreby je przygotowywały, a zresztą czyż mężczyźni przygotowują się do korzystania z praw im przyznanych?

Wkońcu przemówienia przedłożyła referentka następującą rezolucyę, która została przyjętą:

„Uznając, że prawa polityczne należą się wszystkim obywatelom i obywatelkom, że z używalności tych praw mogą być wyjęci tylko chorzy na umyśle i przestępcy, że dobro naszego narodu i całej ludności wymaga powołania do twórczej pracy wszystkich sił, zbratania wszystkich warstw, zrównania wszystkich stanów, zgromadzeni na wiecu protestują przeciwko dalszemu wykluczaniu kobiet z udziału w życiu publicznem i żądają czynnego i biernego prawa głosowania bez różnicy płci".

Następnie zabrała głos p. Moraczewska ze Stryja, żona posła do parlamentu socyalisty, streszczając dzieje walki o reformę wyborczą, toczącą się od szeregu lat, jej ostatnie wejście na porządek dzienny i obalenie jej przez wszechpolaków, narod.-demokratów i biskupów.

Następnie przyszło do charakterystyki poszczególnych stronnictw, walczących przeciw reformie wyborczej i krytyki środków, używanych przez nie w tej walce.

94 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Zabielski wiedział o kim mowa. Wiedział, że Paula miała niegdyś starszą siostrę, córkę jakiegoś szlachcica kresowego, piękną, szlachetną dziewczynę, która kochała księcia i była przez niego kochaną. Ale historya ta nie dotyczyła go tak blisko, jak Tadeusza, a przytem znużenie go przemogło. Spędził przecie sześć dni na koniu z krótkiemi przerwami. Usnął więc, nie zapytując przyjaciela, jaką korzyść odnieść się apodziewa z odczytania tego pamiętnika. Tamten zaś czytał do rana, a gdy skończył, przesunął ręką po czole, bo trudno mu było powrócić do chwili obecnej, tak żywo wyjrzała do niego przeszłość, zaklęta w pożółkłych kartach. — Przejrzał je raz jeszcze, powtórzył ustępy, wiążące się ściślej z historyą jego żony.

„Poznałam dziś moją matkę, to śmieszne. Ta dama osypana pudrem, z twarzą upstrzoną muszkami, ma być moją matką! Składniejby mi było nazywać ją szambelanową. Ona chce, bym jej mówiła po imieniu. Mówię więc do niej Filli, bo jej na imię Filomena".

„Mówią tu często o nim. Jak oni mało go znają, mego księcia. Gdyby widzieli go tam u nas, jak harcuje na stepie ze swymi żołnierzami"!

„Pani szambelanowa nabrała do mnie zaufania. Dowiedziałam się dziś, że nie jestem jedyną jej córką. Mam śliczną, małą siostrzyczkę".

„Przyjechał. Nie widziałam go jeszcze. Jakże dziecinną byłam, przyjmując od niego ten pierścionek. Jak mogłam zapomnieć".

„O Boże! widziałam go. Przejeżdżał, jak wicher, stojąc w swej karyolce. Powodował sam zaprzęgiem. Widziałam gdzieś obraz taki, czy rzeźbę z marmuru. Widziałam go znów, mego księcia".

„Jego imię jest na wszystkich ustach. Jakże puste są te damy światowe, a przytem bezwstydne. Jak śmieją mówić o nim w po dobny sposób".

„A przecież słucham pustego świegotu salonowych konwersacyj i płochych, nieprawdopodobnych zwierzeń, jakich udzielają sobie te damy. Pepi! Pepi! powtarzają ukarminowanemi usty i pochylają się ku sobie całe w szeptach, tajemniczych chichotkach. Dziwne kobiety, wszystko w nich jest misternie sztuczne, mimo że są piękne, niektóre zwłaszcza nie do uwierzenia czarujące".

„Unikam spotkania z nim, jak inne go szukają? Czego się lękam?"

„Nie! nie potrafię nigdy zespolić się z tym światem, który jest, jak mówią, jego światem. Moja mała siostrzyczka zna mnie już, wyciąga do mnie rączki. Szambelanowa negliżuje to dziecko. Chowa się biedactwo gdzieś na tyłach domu, na łasce służby".

„Zanosi się tu na wielkie rzeczy, mówią o tem wszędzie. — Nawet w cichym klasztorze, gdzie teraz mieszkam.

„Byłam onegdaj na galeryi w sali sejmowej, słyszałam piękne porywające słowa. Zapomniałam na chwilę. Chociaż i tu mówiono o nim. Radzono o wojsku".

„Stało się, już wiem. On kocha inną. Pokazywano mi ją. Nie jest to wielka dama, lecz artystka polskiej sceny narodowej. Jestem teraz zupełnie spokojna. Te panie konspirują przeciw niej. Chcą go, jak powiadają, uleczyć".

„Jest tu pewien Włoch, który mnie zaciekawia — człowiek uczony nie okazuje mi wiele przyjaźni".

„Nawiedziła mnie nagle chętka do zabaw. Ci panowie i panie nie ośmielają mnie już, jak dawniej".

„Zaczynam wchodzić w modę".

„A więc nareszcie... przedstawiono mnie królowi. Było to na balu. Strój miałam fantazyjny, na głowie zawój z gazy, rękawy rozcięte aż do ramion. W chwili, gdym pochyliła się przed królem w niskim ukłonie, poczułam na sobie czyjeś oczy. To był on. Stał obok króla i patrzył na mnie, był tak nieskończenie zdziwiony! Wytrzymałam odważnie to spojrzenie. Tak mi się przynajmniej zdaje".

„Coś mi mówi, że nie ceni on mnie już dziś tak, jak dawniej, gdy odwiedzał nas w dworku mego dziadka".

„Widuję go teraz często".

„Pani szambelanowa jest ze mnie dumna. Tu nawet na kartach pamiętnika, nie umiem nazwać jej imieniem matki. Ona sama zapomniała już chyba o tem, ta mała, ruchliwa, strojna kobietka, którą nazywam Filly".

„Pepi cię wyróżnia — powtarza mi codziennie — staniesz się lada moment jego bóstwem — i daje mi tysiące rad, dobiera tualety".

„Nie przykładam wagi do jej słów — a tylko te damy — kłują mnie szpileczkami spojrzeń, niedomówionych aluzyj, inne znów roskochały się we mnie — zapraszają mnie, rozrywają".

„Słyszę coraz częściej dokoła siebie słowo intryga. Brzydzę się tem słowem, brzydzę się niem".

„Opowiadała mi szambelanowa... Nie, nie zapiszę tego w pamiętniku. Rumienię się za te damy dziś jeszcze".

„Zakradły się do jego domu. Sypialnię jego zasypały kwiatami".

„Czułam już od kilku dni, że to przyjść musi, ale skąd wstąpiła we mnie ta dziwna zaciętość, chłód lodowaty. Nie bywał w domu szambelanowej mimo, że zapraszała go wiele razy. Aż wreszcie dziś. Rozmowa nasza nie miała innych świadków prócz dziecka. Biedna maleńka rozpłakała się po jego wyjściu".

„Odwołał się do wspomnień, wasza książęca mość nie jest wolną, powtarzałam mu. Ręce moje były jak lód zimne".

„Nie dowierzał, zawrócił jeszcze raz od progu. Widziałam w oczach jego niepokój. Czy moja bladość zatrwożyła go? Nie umiera się z miłości do ciebie mości książę.

„Mój pierścionek... Szalona jestem. Cóż stąd, że nie zwrócił mi mego pierścionka".

„A przecież dziś jeszcze, gdy pomyślę... Jak on mógł? Czy dlatego, że szambelanowa... O Boże! grzechem jest przecie potępiać własną matkę".

„Mieszkam teraz znów w moim klasztorze.. Dnie wloką się tak powoli".

„Mój przyjaciel Włoch odwiedza mnie niekiedy. Umie on dziwnie przenikliwie czytać w myślach moich. Chce otworzyć przedemną wrota tajemnej wiedzy".

„Jutro zaprzysięgać mają nowe ustawy. Król z narodem, naród z królem. Zniesionym zostanie przedział stanów".

„Pójdę z innemi na tę uroczystość, spróbuję cieszyć się, jak wszyscy".

„Widziałam. O Boże! co za chwila. Radość na wszystkich twarzach, wszyscy się czuli braćmi. Przysięgali wszyscy; on także. Widziałam oczy jego, gdy składał tę przysięgę, oczy te oddawały się na zawsze. Dziś dopiero zrozumiałam go — odnalazłam go znów mego księcia".

Swieca dogasała i dzień był jasny, gdy Tadeusz ukończył czytanie. Zebrał starannie kartki pamiętnika i ułożył je napowrót w ich safianowej pochewce.

W parę godzin potem wyruszyli obaj z Zabielskim ku czeskiej granicy, wioząc z sobą wiadomość o wygranej batalii drezdeńskiej.

(C. d. n.)

Ostoją reformy stała się socyalna demokracya, do której zwróciły się inne partye i która też znowu wziąść musi w swoje ręce sprawę reformy wyborczej. Kobiety w reformie tej nic nie zyskują, powinny więc łączyć się z partyą walki (?), dążąc do uzyskania szerszych praw dla siebie.

Obawa, aby kobiety, jako żywioł bardziej klerykalny, mogły przeciwstawić się postępowi, jest płonną, wystarczy bowiem małe wyrobienie, by kobiety ze wstecznym tym kierunkiem zerwały.

Następnie mowczyni odczytała następującą rezolucyę, również przyjętą przez wiec: „Wiec zebrany dnia 4 maja oświadcza się za wypowiedzeniem bezwzględnej walki o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania, bez różnicy płci, bez kuryj i wirylistów".

Przemówienie p. Moraczewskiej, znanej agitatorki socyalistycznej, — było namiętne i pełne „kobiecej" zelogiczności. Z jednej strony gromiła przeciwników projektu reformy wyborczej, a z drugiej uderzała na tych, którzy się zadawalniają kuryalną ordynacyą — a wogóle napadała w sposób dość brutalny na „klerykalizm", to znaczy na katolików. W przystępie szczerości wyrasiła się między innemi bardzo krytycznie o p. M. o żydach, kupujących majątki polskie. Dotknęło to do żywego posła Grossa, który domagał się koniecznie koalicyi żydowsko-socyalistycznej przeciw klerykałom.

W dyskusyi przemawiał potem p. Daszyński, który radził kobietom, że „najlepiej zrobią, gdy głosować będą na socyalistę. Trzeba bowiem do tego kuryalnego Sejmu posłać czerwonego szczupaka Daszyńskiego na złość biskupom. Każda pomoc jest mi pożądana, dlatego proszę was o głos. Nie tylko ja, ale „jak Bóg da(!) — to inni socyaliści wejdą do Sejmu".

W dalszym ciągu swej mowy rzucił pan Daszyński szereg aforyzmów, jak ten, „że Kościół nie zginie, choć zginie warstwa szlachecka", lub taki, że „światem rządzą dwa popędy: miłość i głód, a kobieta zna dobrze oba te uczucia".

P. Gross w mowie swej oświadczył się za łączeniem Polaków i żydów przeciw „klerykalizmowi".

Przemawiała potem pani Nusbaumowa i jakaś dość sympatyczna dziewczynka, podobno już słuchaczka uniwersytetu. Była to przedstawicielka licznych na sali podlotków w wieku 14—18 lat, które także upominały się o głos.

Nie brakło w rzędzie mowców oczywiście ani p. Bujwida ani p. Bujwidowej (ta ostatnia zaraszcila p. Daszyńskiemu, że przyszedł na zgromadzenie po załomocnieniu kobiece. Wkońcu zebrania zabrała głos p. Starzewska, w krótkich słowach kreśląc losy sejmowej reformy wyborczej. Z chwilą, kiedy sejmowa reforma wyborcza stanie się taką, że przynajmniej większą część ludności potrafi zadowolnić, wtedy we wyborach do Sejmu musi wziąć udział kobieta.

Na zakończenie wiecu uchwalono wniosek posła Daszyńskiego, aby utworzyć komitet wyborczy kobiet, który popierały tych tylko posłów, którzy oświadczą się za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania, bez różnicy płci.

* * *

Wobec nadania wiecowi zaraz we wstępnych przemówieniach charakteru partyjnego nie wszystkie panie obecne i komitetowe były zadowolone z jego przebiegu.

Przemówienia pp. Daszyńskiego, Grossa i. t. p. wprowadziły do zebrania ton metingu w ujeżdżalni, miejsce argumentów w mowach zajęła krytyka wszystkich partyj i stronnictw nb. z wyjątkiem socyal-demokracyi.

Doszło do tego, że przedstawicielki innych stronnictw, jakkolwiek gospodynie urządzonego wiecu musiały ustępować miejsca hałaśliwym gościom i złożywszy w prezydyum deklaracyę nie solidaryzowania się z takim charakterem wiecu — zebranie opuściły.

Prof. Józef Tretiak.

45-lecie pracy literackiej i naukowej.

Przedstawiciele polskiej nauki, Akademii, Uniwersytetu i młodzieży akademickiej zebrali się wczoraj w auli uniwersyteckiej, by — jak się wyraził rektor Zoll — usunąć pewne zapomnienie. Faktem jest bowiem, że „zapomniano" złożyć hołd jednemu z najbardziej zasłużonych profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, gdy ustępował przed rokiem z katedry. Prof. Józef Tretiak nie dbał nigdy o hołdy publiczne, służył bowiem polskiej nauce z zapałem i miłością, nie zważając na pochwały lub odznaczenia. Długi szereg jego dzieł literackich i naukowych jest pomnikiem, który imię jego ratuje od zapomnienia. Ale obowiązkiem było przecież społeczeństwa polskiego publicznie oświadczenie w służbie polskiej nauki uczonemu za tą wierną i wytrwałą służbę, za 45-letnią pracę pełną trudów i poświęceń. Wczorajsza uroczystość była pięknem spełnieniem tego obowiązku.

W auli uniwersyteckiej zebrali się bardzo licznie profesorowie Wszechnicy, młodzież akademicka i publiczność. Przybył nadto szef c. k. ministeryum oświaty JE. Ćwikliński i prezes Akademii Umiejętności JE. St. hr. Tarnowski z wiceprezesem radcą dworu Zollem. Gdy jubilat wprowadzony przez rektora Zolla (junior) i dziekana Rozwadowskiego wszedł do auli, odezwały się gromkie oklaski. Chór akademicki zaintonował powagą, staropolską pieśń: „Gauda mater Polonia".

Po powitaniu zebranych przez gospodarza Uniwersytetu rektora Zolla przemówił dziekan fakultetu filozoficznego Dr Rozwadowski. Zaznaczywszy, że wyraz „profesor" oznacza wyznawcę — podniósł Dr Rozwadowski, iż prof. Tretiak zawsze był wyznawcą wiary naukowej przekonania. Jagiell. Uniwersytet skupia młodzież z całej Polski i jest wyrazem jej duchowej jedności, kto na nim pracuje, ten nie tylko wzbogaca skarbiec wiedzy, ale także krzepi siły w narodzie, służba na Uniwersytecie jest więc służbą dla narodu. Za tę służbę Szkoła Jagiellońska składa prof. Tretiakowi podziękowanie i ciesząc się, że nie brak sił, ale litera ustawy zmusza go do opuszczenia katedry, życzy mu, by przez długie jeszcze lata był wyznawcą polskiej wiedzy.

Dr L. Janowski podniósł zasługi jubilata dla oświetlenia literatury ruskiej i jej wpływu na kulturę polską. Jak ów Tretiak, który niegdyś z Konstantym Ostrogskim szedł na Moskwę, jest i prof. Tretiak *gente Ruthenus, natione Polonus*. Imieniem Tow. przyjaciół nauk w Wilnie przyłącza się mówca do hołdu dla jubilata.

Prof. Tadeusz Grabowski, uczeń prof. Tretiaka zaznaczył w pięknej mowie, że Tretiak, jako student kijowskiego uniwersytetu należał do tej grupy demokratycznej i wolnościowej młodzieży, która wydała „złotą hramotę". Miłość ludu i pracy szerzył prof. Tretiak zawsze i w latach biedy emigranckiej, jako nauczyciel szkół średnich i jako profesor literatury ruskiej na Wszechnicy. Przez swoje dzieło „Mickiewicz w Kownie i Wilnie" nauczył nas kochać i rozumieć młodego Mickiewicza. Omawiając po kolei dzieła Tretiaka wspomniał Dr Grabowski także o burzy, jaką wywołała książka Tretiaka o Słowackim. Prof. Tretiak tak ukochał prawą i silną indywidualność Mickiewicza, że nie mógł pojąć, by istniała inna, równie wzniosła indywidualność. Ale też w drugim tomie swego dzieła, przedstawiając Słowackiego po transfiguracyi duchowej, gdy poeta stanął na wyżynie równej Mickiewiczowi, krytyk oddał zupełną Słowackiemu sprawiedliwość. Pokolenie — zakończył prof. Grabowski — które studyowało literaturę polską na wszechnicy, chyli dzisiaj czoło przed Tretiakiem z równą czcią co przed J. E. Tarnowskim.

Prof. Chrzanowski ofiarował następnie jubilatowi książkę pamiątkową z pracami jego uczniów.

Po przemówieniu jeszcze jednego z akademików zabrał głos prof. Tretiak. Podziękowawszy za manifestacyę na jego cześć urządzoną — zaznaczył, że już w młodości czytając Mickiewicza w odpisach, postanowił poświęcić się literaturze. Po r. 1863 znalazłszy się w Zurychu miał chwilę wahania się, ponieważ literatura nie mogła mu zagranicą zabezpieczyć bytu materyalnego. Mimo to wytrwał przy niej. Przybywszy później do Galicyi przez 8 lat terminował na suplenturze. Starał się o katedrę polskiej literatury na Uniw. Jagiel., a dano mu katedrę ruskiej literatury. Jednak trudności nie zniechęcały go nigdy, bo życie, to walka i ten tylko zna rozkosz życia, kto walczy i zwycięża.

Mowę prof. Tretiaka przyjęła publiczność żywemi oklaskami, poczem profesorowie złożyli jubilatowi gratulacye. Uroczystość miała serdeczny charakter.

* * *

Prof. Józef Tretiak urodził się w r. 1841 na Wołyniu; gimnazyum skończył w Równem, uniwersytet w Kijowie. W roku 1863 wziął Tretiak czynny udział, skutkiem czego musiał uciekać zagranicę. Po tułaczce w Szwajcaryi i Paryżu, gdzie dopełnił swych studyów literackich, przybył do Galicyi, gdzie uzyskał posadę nauczyciela w szkołach średnich. W r. 1891 mianowany został docentem historyi literatury polskiej na Uniw. Jagiellońskim. Nie mając widoków otrzymania katedry tego przedmiotu, przyjął inną, świeżo kreowaną katedrę języka i literatury ruskiej, wykładał jednak przeważnie przedmioty z zakresu literatury polskiej.

Prof. Tretiak ogłosił długi szereg powieści, felietonów, poezyj, a wreszcie rozpraw krytycznych. Jednem z najlepszych jego dzieł pozostanie „Mickiewicz w Kownie i Wilnie" i „Mickiewicz i Puszkin". Z innych wymieniamy najważniejsze: „Juliusz Słowacki" (2 tomy) „Skarga wobec unii brzeskiej", „Bohdan Zaleski" i „Studya i szkice literackie".

Prof. Tretiak jest członkiem i sekretarzem wydziału filologicznego Akademii Umiejętności.

Z dnia na dzień.

Zbliża się lato.

Parę dni ostatnich dało nam przedsmak lata, zauważyli to najmniej reagujący na zmiany w przyrodzie, niewolnicy obowiązków, przyzwyczajeń i asfaltów — mieszczuchy.

Lato — to królestwo natury — odzywającej się w najbardziej zdegenerowanym i sfilistrzałym mieszkańcu miejskich murów. W lecie stają nam się one nieznośne, wstrętne wprost; rozpalone słońcem bruki i kamienice, zdając się dyszeć z gorąca zieją falami żar na snujących się bezsilnie przechodniów.

Ogrody miejskie, beznadziejna ucieczka od zaduchu mieszkań i ulic, zapchane tłumami ludzi, oblepiającymi wszystkie ławki, chodniki i ścieżki, pełne kurzu, woni w gamie od Roger-Gallet aż do cebuli i potu, rozmów, hałasu, szelestu chargotu etc — czyli całej kakafonii zbiorowiska ludzkiego, odpychają łaknących odsapnięcia i ulgi.

Pozostaje ucieczka z miasta ale gdzie? — do lasków podmiejskich, parków, aby tam znaleźć to, co nas z miasta wygnało, inni zaś dla tego samego jadą kilkadziesiąt godzin kuryerami, a zmieniają tylko środowisko i „pluskwy" domowe na obce — hotelowe — jak mówi francuskie przysłowie.

A jednak nie trzeba uciekać daleko, aby znaleźć się na „łonie przyrody", wystarczy ujść z miasta parę kilometrów do pierwszej lepszej wsi podkrakowskiej na łany jej, morza traw i zbóż. Kto ma oczy, to ujrzy te wszystkie czary i misterya natury — piękne i proste, choć nie wszystkim jasne.

Te nieogarnione runie pól, barwiste łęgi, smętek ugorów, taśma miedz, brzozowe gaje, srebrzyste wierzby, ptasie gwary i przeloty, subtelne szumy drzew, brzęk owadów, a w dali Beskidy, Tatry — turnie, ten swojski pejzaż naszej spokojnej, uciszonej okolicy czeka w całej swej krasie widzów. Wędrówka niedaleka, a jakże zachęcająca.

A więc komu szara egzystencya miejska nie wyjałowiła fantazyi, nie stępiła doszczętnie spojrzenia i nie wynaturzyła go na obraz i podobieństwo tramwaju, co tylko po szynach i mieście się wlecze — niech idzie na pola, na lasy, a będzie mu raźniej na mózgu, a lżej na duszy i... odwrotnie. *s. now.*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 10; zachód przypada o godzinie 7 minut 02; długość dnia godzin 14 minut 52.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Jana w Ol., pojutrze we środę św. Domiceli.

Kraków 5 Maja.

W sprawie chrześcijańskiej Spółki spożywczej w Krakowie donoszą nam, że pomimo wytężonych kilkomiesięcznych usiłowań, nie dało się zebrać pieniędzy, potrzebnych na uratowanie Spółki od bankructwa. Przy likwidacyi więc trzeba pomyśleć o zmniejszeniu straty tych przynajmniej, co ubogie swoje oszczędności nieśli chętnie na założenie polskiej, chrześcijańskiej spółki. Dzięki ludziom dobrej woli ze sfer duchowieństwa naszego, zebrało się cośkolwiek na opłacenie drugich poręczonych udziałów, za najbiedniejszych członków.

Ale nie dość na tem, mamy nadzieję, że pomiędzy zamożniejszymi członkami b. Spółki i wogóle między zacnymi ludźmi znajdą się tacy, którzy złożą, co będą mogli na pokrycie wkładek tych najbiedniejszych (służące, woźni, stróże, wyrobnicy nawet), którzy mozolnie zebrany grosz swój z ufnością składali bądź to na piekarnię, bądź na sklep i inne potrzeby.

Część tego będzie wypłacona członkom z likwidacyi towarów i urządzeń po Spółce pozostałych, ale brakuje dużo, i oto odzywamy się do ludzi zacnych i dobrej woli. Ofiary na cel ten składać można w Banku Chrześcijańskim, Plac Maryacki l. 2. *M. Swiderska.*

Poranek, ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3 maja, odbył się 3 b. m. w szkole wydziałowej na Smoleńsku. Po nabożeństwie w kościele PP. Felicyanek zgromadziła się młodzież szkolna w sali szkolnej na I piętrze. Uroczystość zagaił dyr. Julian Maciołowski gorącą przemową do młodzieży.

Po wykładzie o Konstytucyi majowej nastąpiły deklamacye uczniów i śpiew pieśni patryotycznych. Uroczystość zakończono pieśnią: „Boże, coś Polskę".

Z teatru. Dzięki gościnie p. Solskiej wznowiono w sobotę „Beatrix Cenci", Słowackiego. Ta ponura i krwawa tragedya przepojona ideą starożytnego fatalizmu, wymaga przy wykonaniu scenicznem wysokiego ogólnego napięcia, nastroju i niezmiernie subtelnego wycieniowania głównych ról. Pani Solska, przerażającą w swym tragizmie postać Beatricy, odtworzyła ze znanym estetyzmem nadając jej posągowe linie, ale także za wiele liryzmu. Pani Kosmowska trudną rolę matki odegrała nie bez dramatycznej siły. Pp. Solski, Biegański, Stanisławski i Rygier dopełniali dobrej całości.

Z teatru miejskiego. We czwartek 8 b. m. danem będzie przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" po cenach zniżonych do połowy. Początek o godzinie 3·30 popołudniu; wieczorem „Beatrix Cenci" Słowackiego z p. Solską w roli tytułowej, p. Solskim w roli Piotra Negri, p. Kosmowską w roli Lukrecyi Cenci.

Odznaczenie naczelnika ochotniczej straży pożarnej. Jutro o godzinie 9 rano odbędzie się w kościele św. Floryana doroczne nabożeństwo dla straży pożarnej i Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Po nabożeństwie o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się na dziedzińcu straży pożarnej uroczystość wręczenia złotego krzyża zasługi z koroną p. Wilhelmowi Fenzowi, naczelnikowi ochotniczej straży pożarnej.

„Dzień kwiatowy" Jutro we wtorek dn. 6 b. m. o godz. 5 popoł., odbędzie się w mieszkaniu pani prezydentowej Leowej posiedzenie komitetu pań, zajmujących się urządzaniem 14 b. m. „Dnia kwiatowego" na dochód Domu Pracy i kolonij wakacyjnych seminarzystek. — Przewodnicząca komitetu pani prezydentowa Leowa uprasza najuprzejmiej wszystkie panie komitetowe, aby zechciały przybyć na to posiedzenie, gdyż chodzi o ostateczne ustalanie podziału dzielnic miejskich pomiędzy panie.

Koncert chóru akademickiego zapowiedziany na środę 7 b. m. będzie miał dwie atrakcye wokalne w osobach: p. Jadwigi Dorii, śpiewaczki, która w tym sezonie z wielkiem powodzeniem występowała w warszawskiej Filharmonii budząc żywe uznanie dla pięknego głosu o dramatycznej sile i wybornej interpretacyi, oraz p. Tadeusza de Valdy Bukowskiego, art. polskiej opery w Poznaniu, barytona o niepospolitych warunkach głosowych i wybitnej inteligencyi muzycznej.

Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

Popis szkoły dramatycznej K. Gabryelskiego odbędzie się 6 bm. w Sali Starego Teatru. W programie znajdujemy dwie jednoaktówki — dotąd u nas nie grane: Początek Samsona K. Ujejskiego, jednoaktowy dramat i arcybarwną farsę p. Mirbeau p. t. „Wywiad". Ze sztuk znanych tj. ze „Sędziów" Wyspiańskiego i Morstina „Lilij" odegrają uczniowie najciekawsze sceny. Z utworów deklamacyjnych wchodzą w program: wiersz Rydla „Oj Kasiu — Kasieńko" i wiersz Staffa „Bajka".

Pozostałe bilety w księgarni W-go Krzyżanowskiego.

Solska, Makuszyński, Trzciński, Wyrwicz wystąpią w „Żywym Dzienniku" Nr 11, który na dochód kolonij letnich dla robotnic wyjdzie w żywem słowie w drugi dzień Zielonych Świąt 12 maja o godz. 8 wieczorem w Sali Starego Teatru. Doborowy zespół pierwszorzędnych sił artystycznych i literackich, oraz lekki, wesoły ton poszczególnych „artykułów", nie pozbawionych akcentu satyry i ironii, zapewnia Nrowi 11 „Żywego dziennika" niezwykłe powodzenie.

Bilety po 5, 3, 2 i 1 K zamawiać można kartką korespondencyjną pod adresem: Antoni Lekszycki, Redakcya „Czasu" Kraków.

W Polskim Związku Niewiast katolickich (Szczepańska 5) odbędzie się 6 maja o godz. 4 popoł. odczyt panny St. Heumannówny pt. Kongresy muzyczno-pedagogiczne, ich znaczenie dla świata pedagogicznego i działania społecznego muzyki oraz śpiew solowy i choralny, jako czynnik dodatni w wychowaniu młodzieży i ludu.

Koncesye szynkarskie W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłu gospodnioszynkarskiego pod przewodnictwem I. wiceprezydenta miasta p. Dra Henryka Szarskiego.

Komisya wydała opinię co do 6 podań o 3 koncesye na bilardy, 1 na mleczarnię, 1 na pensyonat i 1 na wyszynk miodu, wydała opinię przychylną, zaś co do 11 podań o inne uprawnienia odmowną.

Następnie co do 5 podań o przeniesienie koncesyj gospodnio szynkarskich do innych lokali, wydała komisya przychylną opinię, a 9 takichże podań załatwiła odmownie.

Zjazd do kopalń wielickich. We wtorek po Zielonych Świętach 13 maja b. r. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godz. 1·30 i 2·30 popołudniu.

Wstęp do kopalni kosztuje 5 K od osoby — z użyciem windy parowej 6 K.

Biletów wstępu będzie można nabyć przedtem w krajowym Związku turystycznym w Krakowie, ul. Szpitalna l. 36, zaś w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godz. 12·42 (pociąg nadzwyczajny), 1·30 popołudniu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godz. 5·32, 7·40 (pociąg nadzwyczajny) 8·50, 9·50 i 10·45 wieczór.

Czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne miejscowe.

Na Bielany. Jak lat poprzednich, tak i w roku bieżącym urządza I Koło TSL w Zielone Święta wycieczkę statkami na Bielany. Komitet utworzony w łonie Zarządu I. Koła TSL na podstawie doświadczeń lat poprzednich poczynił w tym roku ulepszenia w organizacyi wycieczki, mając na celu zarówno wygodę, jak i bezpieczeństwo jadących. Przez oba dni świąteczne będą kursowały nieprzerwanie statki między Krakowem a Bielanami. Bliższe szczegóły co do rozkładu jazdy ogłoszone będą plakatami.

Dyrekcya Kina „Nowości" ofiarowała na cele ambulatoryum i szpitala PP. Ekonomek część dochodu z przedstawień we wtorek dn. 6 b. m. Ufamy, że piękny program, jak i szlachetny cel, zgromadzą liczną publiczność.

Zamach samobójczy. Florentyna Smoczek, żona palacza kolejowego, zamieszkałego przy ulicy Warszawskiej, zażyła wczoraj wieczorem większą ilość oskrobanego z zapałek fosforu. Do wijącej się w boleściach kobiety przestraszeni domownicy wezwali Pogotowie. Lekarz zastosował wszystkie wskazane w takich razach zabiegi. Zatrucie jednak fosforem zawsze jest ciężkie i skutków jego natychmiast odtrutką usunąć się nie da; biedną kobietę odwieziono do szpitala św. Łazarza w stanie poważnym. Powody zamachu nieznane.

Otrucie dwóch osób galaretą. Wczoraj wieczorem p. Jan Bobek, 60-letni emerytowany dozorca kolejowy, kupił sobie u jednej z przekupek galarety. Spożył ją ze smakiem, lecz wkrótce po spożyciu zachorował; wśród strasznych boleści zmarł rano o godz. 5.

Takiemu samemu wypadkowi uległ druciarz rodem z Trenczyna, Jerzy Ogórek, który również zjadł galaretę, kupioną na placu Wolnica. Ten jednak wyszedł szczęśliwiej. Przewieziono go zawczasu do szpitala, tam mu wypompowano żołądek, tak, że już wczoraj był mniej więcej zdrów. Tak więc ofiarą trującej galarety padło tylko jedno życie ludzkie.

Zawiadomiona o wypadkach zatrucia policya zarządziła dochodzenia. Przekupki poaresztowano, galaretę im wszystkim skonfiskowano i oddano do zbadania do fizykatu miejskiego. Badanie wykaże, której mianowicie przekupki galareta była trująca i dlaczego. Prawdopodobnie była ona bardzo nieświeża i wskutek ciepła znajdowała się już w stanie rozkładu, zawierając bardzo trujące produkty rozpadu białka mięsnego.

Z Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie. Posiedzenie zwyczajne Towarzystwa odbędzie się w środę 7 maja o godz. 6 wieczorem w sali chem. Uniw. Jagiellońskiego. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu wystawy; referent prof. J. Brzeziński 2) Pokaz pelargonij uskuteczniony przez p. Stefana Ziobrowskiego. 3) Demonstracya nowego przyrządu do obcinania szparagów pomysłu p. Palucha.

Aresztowanie awanturnika. Na życzenie sądu obwodowego w Radziechowie, aresztowała wczoraj policya krakowska 24-letniego Wasyla Krywego z Nowego Witkowa. Krywy pobił wraz ze swymi towarzyszami swego znajomego Piotra Sanilę tak strasznie, iż ten walczy ze śmiercią.

Ujęcie włamywacza. Scherra Liechtensteina aresztowano za włamanie do mieszkania Rosenberga przy ul. Berka Joselowicza. Liechtenstein skradł rozmaitych przedmiotów za 300 K.

Pogoda. Dnia 4-go maja termometr doszedł od + 9·1 do + 21·1 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 5-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 729·3 mm, — termometru + 13·1 C. wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Wystawa pamiątek roku 1863. Prace około wystawy są w pełnym toku, przedmioty na nią napływają nietylko z kraju lecz także z zagranicy. Wnosząc z dotychczas napływających okazów wypadnie wystawa imponująco. Komitet ma przyrzeczone pamiątki z muzeów, bibliotek i zbiorów tak prywatnych jak niemniej i publicznych. Rapperswil daje, co ma najcenniejszego; byłoby pożądane, żeby prywatni posiadacze broni, mundurów, obrazów olejnych, rycin, fotografij itp. rzeczy, odnoszących się do czasów powstania r. 1863 o ile możności jak najspieszniej zgłosili obesłanie wystawy swemi zabytkami, bo od otwarcia jej dzieli nas zaledwie trzy tygodnie.

Wszelkie zgłoszenia należy adresować: Komitet wystawy roku 1863. Archiwum miejskie, Ratusz — Lwów.

Samobójstwo profesora. Piszą do nas z Tarnowa: W nocy z 2 na 3 b. m. odebrał sobie życie przez powieszenie w hotelu Polskim niejaki Zygmunt Ligęza Sikorski, profesor prywatnej szkoły średniej z Podwołoczysk.

Przy samobójcy znaleziono w ubraniu rozmaite papiery, a między innemi sądowe pozwolenie egzekucyi, stwierdzające identyczność osoby. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Strajk górników na Górnym Śląsku. Onegdaj w Katowicach odbyła się konferencya przedstawicieli związków górniczych. W konferencyi tej, w której między innymi brali udział przedstawiciele Zjednoczenia Polskiego, postanowione zwrócić się do wyższego urzędu górniczego we Wrocławiu o pośrednictwo pomiędzy pracodawcami a strajkującymi. — Liczba strajkujących wzrosła do 94 000.

W całym okręgu strajkiem objętym panuje zupełny spokój.

Willegiatura w Warszawie należy do manii; w czasie lata wyjeżdżają na wieś wszyscy nawet mniej zamożni, moda ta powoduje zmiany w trybie życia także i u zawodowych żebraków. Oto jedno z pism tamtejszych donosi o tej dziadowskiej willegiaturze: Willegiatura na krużgankach kościelnych jest już w całej pełni. W ciągu zimy jednak zaszły pewne zmiany. Dama, która przez dwa sezony letnie zajmowała posterunek nocny na schodach kościoła Świętokrzyskiego z trzema dziewczątkami, obecnie przeniosła się pod kościół św. Aleksandra, zamieniwszy dziewczątka na niemowlę i jakiś inny drobiazg, sypiający u jej nóg. „Dama z pieskiem" z pod kościoła św. Krzyża utraciła czworonogiego towarzysza nocy letnich i jest w poszukiwaniu innego pieska. Są też i inne zmiany w dekoracyi, pozostało tylko bez zmiany jedno — wyzyskiwanie miłosierdzia ludzkiego.

Jak w dzikim kraju. Rozpętanie bandytyzmu w Rosyi dochodzi już do strasznych rozmiarów, co dzień prawie przynoszą nam pisma tamtejsze opisy okropnych zbrodni; oto jedna z ostatnich. W Nowej Grobli, w pow. berdyczowskim gub. żytomierskiej w majątku p. Masynga dokonano okropnego morderstwa. Kiedy wszyscy prawie mieszkańcy wsi byli na nabożeństwie w cerkwi miejscowej, dokonano napadu na rodzinę żydowską, złożoną z sześciu osób. Ojca zabito drągiem żelaznym, matkę i troje starszych dzieci zarżnięto nożem, a maleńkie siedmiomiesięczne dziecko rozdarto na pół. Morderstwa dokonano w celu zrabowania 500 rb, które rodzina otrzymała w przeddzień ze sprzedaży kilku krów.

Ze świata.

Zamach na księcia badeńskiego. Z Manheimu telegrafują: Gdy wielki książe badeński wsiadał do powozu, aby się udać na wyścigi, wskoczył na stopień powozu człowiek jakiś, który miał nóż w ręce, ale go książe strącił z powozu, poczem odjechał. Uwięziony jest, jak się zdaje umysłowo chory, z zawodu jest tapicerem i nazywa się Jung.

Z dziedziny wojskowości.

Awans majowy. (C. d.) Kapitanami mianowanych zostało w sztabie generalnym 20 poruczników, w sztabie artyleryi 6 porucz., w sztabie inżynieryi 8 porucz., w piechocie, strzelcach i oddziałach technicznych 375 porucz., a między nimi: Kalikst Winnicki z 74 p. p., Władysław Kornicki z 1 btl. sap., Aleksander Strzelba z 13 p. p. i Henryk Bobkowski z 55 p. p.

Porucznikami mianowanych zostało 322 podporuczników, a między nimi: Stanisław Wojaczek z 7 btl. sap., Oskar Michalewicz z 1 p. Strz. tyr., Maryan Kijowski z 95 p. p., Ferdynand Giżejewski z 47 p. p., Bronisław Falkowski z 4 p. p., Władysław Sowiński z 4 btl. strz. p., Stefan Zabielski z 30 p. p., Tadeusz Czechowicz z 10 p. p., Stanisław Pawlikowski z 22 p. p., Stefan Zyczyński z 10 btl. pion., Władysław Mroczyński z 1 btl. sap., Rudolf Koniński z 30 btl. strz. p., Wiktor Wilczyński z 95 p. p., Rudolf Budyński z 97 p. p. i Paweł Ortyński z 48 p. p.

Podporucznikami mianowani zostali 387 chorążych, a w tem: Franciszek Nogonowski z 45 p. p., Leopold Biesiadowski z 10 p. p., Emil Rzeczycki z 2 p. p., Jan Lisiński z 41 p. p., Józef Ożegalski z 56 p. p. Jan Polewicz z 57 p. p., Antoni Bieykowski z 86 p. p., Fryderyk Głodziński z 58 p. p. i Zdzisław Nowakowski z 56 p. p.

Nowy gatunek prochu zaprowadzony został w artyleryi holenderskiej. Daje on wprawdzie cokolwiek więcej dymu niż proch dawniejszy, natomiast jednak przy strzale nie okazuje się wcale płomień na końcu lufy. Okoliczność ta utrudnia niezmiernie odkrycie miejsca, gdzie się znajduje artylerya przeciwnika, teraz bowiem dowódzcy starają się zawsze ukryć swe działa, — szczególniej przy ataku na ufortyfikowane objekty — na stanowiskach zamaskowanych. Skutkiem tego trzeba będzie w wielu wypadkach odszukiwać stanowisko artyleryi nieprzyjacielskiej za pomocą samolotów, których rola w wojnie współczesnej staje się z dnia na dzień ważniejszą.

Wiadomości kościelne.

Odpust na Skałce. Porządek uroczystości ośmiodniowej ku czci św. Stanisława Biskupa i Męczennika krakowskiego na Skałce w Krakowie jest następujący:

We środę 7 maja odprawią się uroczyste Nieszpory z wyst. N. Sakramentu o g. 5 po-

południu, na których wygłosi kazanie O. Zygmunt Kapucyn.

We czwartek 9 maja i przez następne dni aż do 15 włącznie nabożeństwo rozpoczynać się będzie o godz. 5 rano. Suma codziennie z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem o godz. 10 30 rano. Nieszpory również codziennie z wyst. Najśw. Sakr. i kazaniem o godzinie 5 popołudniu.

Celebrować będą: dnia 8 maja OO. Jezuici. 9 maja w piątek kapituła krakowska z księciem biskupem Sapiechą na czele, wyjdzie procesyonalnie z relikwiami św. Stanisława z Wawelu o godz. 9 rano i tu na Skałce rozpocznie się uroczysta Suma o godz. zwykłej. 10 maja celebrować będą OO. Kanonicy Reg. od Bożego Ciała. 11 maja OO Karmelici, 12 maja OO. Augustyanie, na sumie wygłosi kazanie X. kan. Leszczyński. 13 maja OO, Misyonarze. 14 maja OO. Dominikanie. 15 maja OO. Franciszkanie.

Ks. Augustyn Jędrzejczyk,
przeor OO. Paulinów na Skałce w Krakowie.

Nekrologia.

W piątek zmarł w Lozannie nagle na udar sercowy Władysław Skarbek Woyczyński, profesor gimnazyalny w Bochni w 28 roku życia.

Zgon niespodziewany młodego człowieka, który zdolnościami, pracą i gorącem sercem zjednał sobie ogólnie serdeczne sympatye i zapowiadał najpiękniejsze nadzieje na przyszłość, wywołał uczucie szczerego żalu i gorącego współczucia dla dotkniętej tak ciężkim ciosem rodziny.

Zmarły był bratem p. Romana Woyczyńskiego, współredaktora naszego dziennika, którego artykuły drukowane w „Głosie Narodu“ wzbudzają tak ogólne zajęcie.

Redakcya „Głosu Narodu“ przesyła swemu koledze, który traci już drugiego brata, najszczersze wyrazy współczucia.

Pogrzeb ś. p. Władysława odbędzie się w Lozannie w przyszły poniedziałek.

Ludwik Wojciechowski, uczeń III kl. gimn. św. Anny, zmarł w Krakowie dnia 4 b. m., przeżywszy lat 13. Przez przedwczesną śmierć młodzieńca, odznaczającego się zaletami umysłu i charakteru i piękne rokującego nadzieje, ponieśli rodzice i szkoła bolesną stratę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Trylogia p. t. Zygmunt August“. Część I. „Królewski Jedynak“ komedya w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. Ceny popularne.

Wtorek. „Trylogia p. t. Zygmunt August“. Część II. „Złote więzy“, dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. Ceny popularne.

Sroda. „Trylogia p. t. Zygmunt August“. — Część III. „Ostatni“, dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. Ceny popularne.

Ze sportu.

Koszyce—Cracovia 0—2.

Wcale liczna publiczność zebrała się wczoraj w parku gier Cracovii, aby przypatrzeć się spotkaniu krakowskiej drużyny z klubem koszyckim, mającym reputacyę wyrobioną. Nadzieje zawiodły. Węgrzy, albo nie byli w formie, albo skład klubu znacznie się zmienił, w każdym razie grali słabo, starą metodą dalekich rzutów. Krótkie podawanie, które wywiera decydujące o sukcesie — jest mu prawie nieznane. Nie był zatem groźnym przeciwnikiem „Cracovii“, której przewaga zaznaczała się wyraźnie w ciągu całej partyi. Tylko niepewność strzałów napadu była powodem, że suma bramek okazała się w końcu nieznaczną.

W ogóle tylko pierwsza bramka, zdobyta przez p. Luskę z podania p. Mielecha, była zupełnie sportową; druga, wynikła z rzutu karnego, nie ma takiego znaczenia.

Po stronie węgierskiej odznaczyła się głównie obrona i środkowy napad, — natomiast gracze skrzydłowi mają technikę zupełnie słabą i tracili bezskutecznie najlepsze pozycye.

Komunikat.

W izbie rękodzielniczej odbyło się onegdaj posiedzenie Wydziału, na którem załatwiono szereg doniosłych spraw, obchodzących ogół stanu rękodzielniczego.

Wybrano delegatów do uzupełniających szkół przemysłowych na uroczyste zamknięcie roku szkolnego i przyznano dla pięciu takich szkół nagrody dla uczniów w ogólnej kwocie 250 K, wybrano delegatów do kuratoryi instytutu dla popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie na dalszą 3 letnią kadencyę, a w szczególności członkami wybrano PP. Repetowskiego i Wernera, zastępcami zaś PP. Rakisza i Grodzickiego. Do Wydziału wykonawczego tej Kuratoryi wybrano członkiem p. Repetowskiego, zastępcą p. Schielchkorna.

Wreszcie zastanawiano się nad nowo wprowadzonymi przez Ministerstwo robót publicznych egzaminami majsterskimi, dla których Komisye egzaminacyjne zostały ustanowione przy Muzeum techniczno-przemysłowem i przy Szkole przemysłowej. Wydział izby przyszedł do przekonania, że egzaminy majsterskie powinny się odbywać przy odnośnych Cechach, podobnie, jak egzaminy czeladnicze i w tym celu postanowiono wdrożyć energiczną akcyę. Tymczasem postanowiono wezwać wszystkie Cechy, aby powołały u siebie do życia Komisye egzaminacyjne majsterskie, a nadto, aby powołały do życia także Komisye egzaminacyjne czeladnicze o ile jeszcze takiej Komisyi nie mają. Zastanawiano się także nad kwestyą tępienia fuszerki. W końcu z powodu wadliwości statutu izby postanowiono zaproponować na posiedzenie Wydziału Starszych cechów, dla wybrania komisyi, w której 3 członków jako przedstawicieli Wydziału i reprezentacyi cechowej w Wydziale izby. Starsi ci będą zasiadali w Wydziale z głosem doradczym.

Otwarcie Kasy depozytowej.

Filia Wiedeńskiego Banku Związkowego w Krakowie otworzyła dzisiaj kasę depozytową i kantor wymiany na Stradomiu l. 27 (róg ul. Dietlowskiej i Stradomia).

Kierownictwo Kasy i kantoru powierzono Zygmuntowi Blonderowi, dotychczasowemu starszemu urzędnikowi Filii. Zastępczą instytucyę finansową otwarto w ożywionej dzielnicy handlowej i przemysłowej, obejmującej Kazimierz i połączone z Krakowem Podgórze, pragnąc w ten sposób zbliżyć się do szerokich kół kupieckich i przemysłowych oraz rękodzielniczych i oszczędzić im drogi do odległego śródmieścia, a nadto ułatwić im szybkie i bezpośrednie załatwienie wielu interesów finansowych. (632)

Morderstwo ks. Druckiego-Lubeckiego.

Dochodzenie w sprawie kradzieży w pałacu Teresińskim, którego wyniki trzymane są w ścisłej tajemnicy, zdaje się potwierdzać pierwotne przypuszczenie, że kradzież ta spełniona została przy współudziale miejscowej służby.

Sprawa zatrutej herbaty, którą podano ks. Władysławowi Druckiemu - Lubeckiemu podczas pobytu jego w Warszawie, jest obecnie przedmiotem szczegółowego dochodzenia. Według opowiadań kamerdynera książęcego Jana, który był osobistym świadkiem tajemniczej sprawy, miała ona przebieg następujący: W czerwcu r. z. po powrocie z p. Bispingiem z wystawy sportowej do mieszkania przy ul. Rysiej, ks. Drucki-Lubecki polecił podać herbatę. Po spełnieniu tego polecenia, gdy herbatę wniesiono do pokoju i jedną filiżankę postawiono przed ordynatem Bispingiem, a drugą przed księciem, ten ostatni, polecając służącemu osłodzenia herbaty, wyszedł do drugiego pokoju. Służący, spełniwszy polecenie, również usunął się z pokoju. W chwilę potem rozległ się dzwonek, wzywający Jana do pokoju. Gdy służący się tam zjawił, usłyszał wymówkę księcia: Przecież mówiłem ci, żebyć mi herbatę osłodził a tymczasem zostawiłeś gorzką herbatę. Obecny przytem ordynat Bisping zwrócił uwagę, że może przez pomyłkę wypił osłodzoną dla księcia herbatę. Wypadek ten zakończył się wylaniem gorzkiej, ostygłej już herbaty.

W dwa tygodnie po wyżej opisanym fakcie również w czerwcu z. r. podczas bytności ordynata Bispinga w mieszkaniu przy ul. Rysiej znowu podano herbatę, która mimo osłodzenia jej przez służącego, wydała się księciu dziwnie gorzką.

Dokonana analiza stwierdziła, że dwie pierwsze herbaty były czyste, trzecia zaś była zatruta strychniną.

* * *

Długoletni znajomy i przyjaciel zamordowanego księcia taką nakreślił jego charakterystykę:

S. p. Władysław ks. Drucki - Lubecki był jednostką, którą Francuzi nazywają *l'homme du bien*. Pomimo, że wywodził się z jednego z rodów najstarszych w Europie, nie miał w swoim charakterze ani odrobiny dumy, bądź pychy. Cechowały go: wyjątkowa łagodność, przy jasnym poglądzie na rzeczy tego świata. Jeśli nawet miał powód do irytacyi, bądź zniecierpliwienia, to dynamika jego podnieconych nerwów wyrażała się w zręcznym kalamburze francuskim. Był niezwykle uprzejmy dla wszystkich bez wyjątku, dla oficyalistów zaś i służby wprost słaby, więc posiadał ich miłość. Odznaczał się nadzwyczajną delikatnością i wielką wagę przywiązywał do drobiazgów.

— Nie popełnię przesady, jeśli powiem, że ks. Władysław wolałby stracić dziesięć tysięcy rubli, zamiast doznać wrażenia, iż jego gościowi stała się przykrość, choćby tak drobna, jak spóźnienie na kolej. Wrodzona punktualność była powodem, dla którego stale nosił aż dwa zegarki. Wszystkie opowiadania, iż miał zwyczaj płatać gościom figle, umyślnie narażając ich na opóźnienie, są z gruntu nie prawdziwe.

— A co się tyczy stosunków rodzinnych?

— Idealny mąż, idealny ojciec, przywiązany do swej rodziny całą duszą, czujący się najlepiej przy ognisku rodzinnem. Z usposobienia domator, był rozmiłowany w swoim Teresinie, stale obmyślając nowe ozdoby dla tej rezydencyi. Była to jego jedyna przyjemność; nie był smakoszem, w karty nie grał, nie palił i nie brał do ust ani kropli alkoholu. Żył bardzo systematycznie. W ciągu długoletniej przyjaźni z ś. p. Władysławem nie zauważyłem bodaj najdrobniejszego faktu w jego życiu, który byłby odstępstwem od linii zacnego życia rodzinnego.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Pamiętnik Literacki zeszyt II. — 1913 pod red. Dr W. Hahna wyszedł świeżo i zawiera następującą treść:

Rozprawy: Landau Maks: Mikołaja Reja „Wizerunek“ a „Żywot“. Str. 129.

Wasilewski Stanisław: U świtu romantyzmu. Pierwsze sądy o Byronie w Polsce (1816 do 1822). Str. 156.

Notatki: Kapałka Kazimierz: Niemieckie tłumaczenie „Fraszek“ Kochanowskiego i „Kolędy“ z r. 1652. Str. 169

Pigoń Stanisław: Echa „Trenów“ w „Judycie“ Karpińskiego. (Przyczynek do wpływu Kochanowskiego na w. XVIII). Str. 182.

Prochaska Antoni: O Antoninie Niemiryczowej. Str. 190.

Hahn Wiktor: Juliusz Słowacki, Franciszek Gaudy i Antoni Żakelj (Rodoljub Ledinski) (Przyczynek do historyi motywów literackich. Str. 194.

Wojciechowski Konstanty: Powieść a nowela. (Listy Elizy Orzeszkowej i P. Chmielowskiego). Str. 200.

Materyały: Croiset van der Kop Anna: Pokłosie z rękopisów peterskich. Dawne pieśni polskie wydała... Str. 200.

Brückner Aleksander: Pieśni ruskie. — Str. 217.

Kurpiel M. A.: Nieznane utwory J. U. Niemcewicza. Str. 219.

Recenzye: Okoniewski S. X.: Pismo św. w dziełach X. P. Skargi. Str. 229.

Mitera S.: Indywidualność twórcza Skargi (S. Vrtel). St. 232.

Mansuy A.: Le monde slave et les classiques françaises aux XVI—XVII siecles (A. Brückner). Str. 234.

Skibiński K.: Pamiętnik aktora 1786 do 1858. Opr. M. Rulikowski (A. Fischer). Str. 236.

Mémorial de la légion polonaise de 1848 créée en Italie par Ad. Mickiewicz (T. Grabowski). Str, 239.

Korycki W.; Z duchowych wnętrz (E. Kucharski) Str. 240.

Rettinger M.: Notatki o pozytywistach (K. Wojciechowski). Str. 241.

Richter H.: Geschichte der englischen Romantik. I. (W. Borowy). Str. 243.

Wiadomości bibliograficzne zestawił W. Hahn. Str. 250.

Polemika: J. Witek i J. Zaleski. Str. 253.

Bibliografia historyi literatury i krytyki literackiej za r. 1907 zestawili K. A. Krzysztofowicz i E. Rosenfeld (dokończenie, z osobną paginacyą str. 113—127).

„Naszego Domu“ pisma ilustrowanego tygodniowego dla kobiet numer ostatni zawiera: „Skauting dla dziewcząt“ L. Sokołowskiej. — „Wobec chwili przełomowej“ konferencya p. Sadrewicza. „Z piśmiennictwa“. „Kolonia polska w Moskwie“. „Nasza Hela“. Listy do młodej Polki: E. Żmijewskiej i L. Kotarbińskiej. „Hurtownia łokciowa norymbersko - galanteryjna“. „Głosy kobiece w prasie“. Dalsze ciągi powieści M. Rodziewiczówny „Barbara Tryźnianka“ Bar. Orczy „Wierna kobieta“. Bogato ilustrowany dział mód i robót kobiecych. Porady ogrodnicze, gospodarskie i kosmetyczne.

Adres wydawnictwa: Kraków, Bonerowska l. 12. Dla czytelniczek „Głosu Narodu“ prenumerata zniżona na 3 K 75 h kwartalnie.

„Przyjaciela Dzieci“, pisma ilustrowanego tygodniowego dla młodzieży numer ostatni zawiera: „Ossolineum wobec zbliżającego się stulecia“. „Odkrycia i wynalazki“ zmienianie przyrody. „Skarby Serama“, „Nawojka“. Dalsze ciągi powieści Waler. Przyborowskiego, „Rycerz bez skazy i trwogi“ i St. Gębarskiego „Skaut polski na wojnie“.

W „Swiatku dziecięcym“, dodatku tygodniowym dla młodszej dziatwy zamieszczone są bajeczki, wierszyki i opowiadania H. Bojarskiej, J. Porazińskiej, H. Sadowskiej i innych.

Adres wydawnictwa: Kraków, Bonerowska l. 12 — kwartalnie 3 K 50 h.

Mapę Czarnogóry, oraz dotykających tego kraiku części Austro-Węgier, Serbii i Albanii, w skali 1 : 600.000 (cena 60 h) wydała znana firma wiedeńska G. Freytag i Berndt. Duża stosunkowo skala i bardzo jasne przedstawienie terenu sprawiają, że przy pomocy tej mapy śledzić będzie można dokładnie przebieg ważnych wypadków, na jakie się zanosi na południu monarchii austro-węgierskiej.

Czarnogóra ustępuje.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 maja.)

Król Mikołaj opuszcza Skadar.

Cetynia. (T. B.) Jak słychać, król Mikołaj zdecydował się opróżnić Skadar. Słychać, że dotyczące uwiadomienie niebawem odejdzie do wielkich mocarstw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do wiadomości Biura korespondencyjnego dodają ze strony poinformowanej, że oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości na razie nie ma. Gdyby okazała się prawdziwą, to Austro-Węgry będą obstawały za natychmiastowem opróżnieniem Skadaru. Zachodzi bowiem obawa, że Czarnogóra czyni obietnicę, aby zyskać na czasie, ale jej nie dotrzyma. W każdym razie Austro - Węgry poprowadzą dalej swą dotychczasową politykę.

Budapeszt. (T. B.) W Sejmie, który się dziś znowu zebrał, oświadczył prezydent min. Lukacs, że od austr. posła w Cetynii otrzymał wiadomość, że król czarnogórski postanowił zawiadomić wielkie mocarstwa, iż ustępuje ze Skadaru, nie stawiając żadnych warunków. — Lukacs dodał, że monarchia z tą samą stanowczością, jaką dotąd okazywała, będzie żądać, żeby ta zapowiedziana ewakuacya teraz w rzeczywistości natychmiast nastąpiła.

Jeszcze zwłoka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z miarodajnego źródła oświadczają, że oficyalne zawiadomienie mocarstw o postanowieniu króla Mikołaja do popołudnia nie nastąpiło.

Targ o Skadar.

Wiedeń. (Tel. wł) Rząd czarnogórski zwrócił się do posła austryackiego w Cetynii z oświadczeniem, że Czarnogóra gotowa jest zrzec się Skadaru w zamian za odszkodowanie. Austro-węgierski poseł zawiadomił o tem natychmiat Wiedeń, skąd otrzymał dokładne instrukcye o warunkach stawianych ze strony Austryi. Są one przeważnie wojskowej natury.

Rząd czarnogórski domaga się rekompensat terytoryalnych. Austrya zaś ofiarowuje mu rekompensaty natury gospodarczej.

Kwestya albańska na razie nie jest załatwiona, nie będzie ona jednak tak zaostrzoną, aby dała powód do zatargu zbrojnego.

O Albanię i Skadar.

Ekspedycya do Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że w ekspedycyi do Albanii wezmą udział wojska austro-węgierskie i włoskie, każde w sile 40.000 ludzi.

Wojska austryacko-węgierskie z pominięciem terytoryum Czarnogóry, wysiądą na ląd w San Giovanni di Medua i stamtąd pomaszerują prosto na Skadar, włoskie zaś — w Valonie i Santi Quaranti i zajmą pobrzeże albańskie po rzekę Szkum.

Dopiero wtedy, gdyby Czarnogórcy wprost zaczepili wojska austro-węgierskie, nastąpi wypowiedzenie wojny Czarnogórze ze strony Austro-Węgier.

Wszystkie mocarstwa obsadzą Albanię.

Wiedeń. (Tel. wł.) W południe nadeszła wiadomość, że na dzisiejszem posiedzeniu reunionu ambasadorów reprezentanci trójporozumienia oświadczą, że przyłączają się do akcyi Austro-Węgier i Włoch i chcą razem z nimi wkroczyć do Albanii.

Serbia daje odszkodowanie Czarnogórze.

Paryż. (T. B.) Londyński korespondent „Echo de Paris“ daje do zrozumienia, że Serbia mogłaby oświadczyć gotowość odszkodowania terytoryalnego Czarnogóry. Może konferencya ambasadorów będzie w możności przy ofiarach Serbii ugruntować pokój europejski.

Optymizm prasy rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Prasa rosyjska wyraża dzisiaj zapatrywanie, że kwestya albańska będzie pokowo załatwiona.

Groźby trójporozumienia.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps“ donosi: Reprezentanci francuski, angielski i rosyjski na dzisiejszem posiedzeniu ambasadorów oświadczą wobec reprezentantów trójprzymierza, że Austro-Węgry i Włochy nie posiadają mandatu ani prawa do żadnej operacyi wojskowej w Abanii przeciw Essadowi baszy i Dżawidowi baszy. Tego rodzaju krok mógłby przerwać harmonię mocarstw europejskich.

Anglia przeciw Czarnogórze.

Londyn (T. B.) „Times“ wzywa w oficyalnym artykule Czarnogórę do natychmiastowej ewakuacyi Skadaru w interesie Czarnogóry, jej dynastyi i pokoju europejskiego.

Przesilenie gabinetowe.

Cetynia. (Tel. wł.) Wobec oświadczenia króla Mikołaja, że chce opróżnić Skadar, gabinet Martinowicza podał się do dymisyi.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 maja.)

Napad na komisyę rządową.

Dolina. (T. B.) Dnia 3 b. m. na jednem z przedmieść zebrała się komisya w sprawie pastwiska gminnego. W komisyi wzięli udział komisarz dla spraw agrarnych, starosta Caspary, burmistrz Dr Kotłowski, inż. Wydziału kraj. Turski oraz delegaci przedmieść. Gdy komisya przybyła na miejsce, zastała tam tłum uzbrojony w pałki. — Tłum otoczył członków komisyi i zaczął ich napastować, a wtedy starosta Caspary strzelił sześć razy z braunings, poczem komisya mogła powrócić do miasta. Kule nikogo nie trafiły. Wszyscy członkowie komisyi są pobici. Dziesięciu uczestników napadu aresztowano i odstawiono do sądu.

Przed rozwiązaniem Sejmu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kandydatura radcy Ustyanowskiego na następcę nam. Bobrzyńskiego jest już uważana za zupełnie pewną. Rozwiązanie Sejmu i dymisya Dra Bobrzyńskiego nastąpi natychmiast po wyjaśnieniu sytuacyi międzynarodowej. Dokumenty w tej sprawie są już podpisane.

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj i dzisiaj był u cesarza na audyencyi min. Berchtold.

Ważne narady.

Wiedeń. (T. B.) Pisma donoszą, że wczoraj popołudniu odbyła się w ministerstwie spraw zewnętrznych konferencya ministrów hr. Berchtolda, Krobatina i Bilińskiego w obecności bar. Conrada Hoetzendorfa. Hrab. Berchtolda cesarz przyjął wczoraj dwa razy na audyencyi. O godz. 11 rano przyjął cesarz hr. Stuergkha na dłuższej audyencyi.

Zwołanie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prez. Sylvester oświadcza, że jeżeli sytuacya polityczna się uspokoi, parlament zbierze się 15 b. m. Gdyby do tego czasu sytuacya się nie wyjaśniła parlament się nie zbierze.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj dobre. Poprawiło się znacznie wskutek wiadomości o postanowieniu Czarnogóry.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (T. B.) Sejm podjął dziś pracę. Dziś weszła w życie straż parlamentarna, nie sprowadzono jednak większych oddziałów, albowiem opozycya nie przybyła.

Budapeszt. (T. B.) Wiceprezydentami Sejmu wybrani zostali wszystkimi 200 głosami Karol Szászi Paweł Bőoethy. Podczas wyboru sekretarzy pojawił się Lukacs i złożył znane oświadczenie. Następne posiedzenia będą się odbywały od 10 rano do 2 popoł. Hr. Khuen-Hedervary postawił wniosek, — by zmniejszyć liczbę członków komisyi.

Węgierska fabryka dział.

Budapeszt. (T. B.) Na zebraniu narodowej partyi pracy prezydent ministrów Lukacs zapowiedział, że rząd wniesie przedłożenie o utworzeniu węgierskiej fabryki dział i przeniesienie początku roku budżetowego z 1 stycznia na 1 czerwca.

Wymiana jeńców.

Konstantynopol. (TB.) Jak słychać, niebawem ma się rozpocząć wymiana jeńców między Turcyą a Bułgaryą.

Nie będzie dyskusyi politycznej.

Petersburg. (T. B.) „Pet. Ag. tel.“ upoważniona jest do zaprzeczenia rozszerzonych w prasie pogłosek, jakoby prawica Rady państwa zamierzała użyć dyskusyi budżetowej do roztrząsania polityki zagranicznej.

Od Wydawnictwa.

Konsekwentna walka, jaką staczamy w obronie polskości miast, przez szerzenie haseł pracy organicznej, budzi bezwzględny odpór ze strony zwartych szeregów żydowstwa i oddanych mu stronnictw. — Wszędzie, gdzie sięga wpływ żydowski, dziennik nasz napotyka na różne trudności i szykany.

Udajemy się zatem z prośbą do przyjaciół naszego pisma, do wszystkich, którym leży na sercu zmiana nieznośnych stosunków, by żądali energicznie we wszystkich lokalach publicznych, kawiarniach, restauracyach, fryzyerniach etc. „Głosu Narodu“.

Służąc prawdziwie narodowej sprawie, walcząc w obronie praw mieszczaństwa, rozwoju polskiego handlu, przemysłu i rękodzieła, ufamy w szczere poparcie tych sfer.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Michał Załuski z Iwonicza, Roman Włodek z Jekelfolwe (Węgry), Kazimierz Piliński z Tarnowca, Dr Emil Müller ze Lwowa, Maryan Jędrzejowicz z Dylągówki, Dr Adolf Kublicki-Piottuch z Kijowa, Karol Zimmerman ze Strassburga, Prof. Antoni Kostanecki ze Lwowa, Ignacowie Gurbscy z Noworadomska, Dr prof. Radca Dworu Oswald Balzer ze Lwowa.

HOTEL ANGIELSKI PIERWSZORZĘDNY przy ulicy Warszawskiej l. 7 w pobliżu Pomnika Jagiełły i Akademii Sztuk Pięknych. Pokoje od 3 K 50 h na dobę. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie Lift. Usługa pierwszorzędna.

Pułkownik Antoni Madziara z Krakowa, Drowie Mieczysławowie Kramarzyńscy ze Lwowa, Prof. Jerzy Kowalski z Kołomyi, Radca Dworu Czesław Kietliński z Czernowia, Prof. Dr Radca Dworu Leopold Kowatsch z Pragi, X. Jan Karliński z Kopyczyniec, Dr Maksymilian Malarski z Wiednia, Inż. Jan Flacht z Wieliczki, Inż. Kamil Kobler z Wiednia, Janowie Czerscy z Piotrkowa, Julianowie Krawczyńscy z Przemyśla, Karol Konieczny z Pięciokościołów, Józef Dąbrowski z Niedar, Karolina Piórkowska z Tarnowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie

Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU" 123 0

XXXIV. Zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Tow. Zaliczkowego

w Bochni

Stowarz. zarejestr. z nieograniczoną poręką

odbędzie się w lokalu Towarzystwa w niedzielę dnia 18 maja 1913 o godzinie 2½ popołudniu na które wszystkich P. T. Członków tegoż Towarzystwa Rada Nadzorcze niniejszem zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej, wybór sekretarzy jakoteż wybór skrutatorów (§. 54 stat.)
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności kasowych za rok 1912 (§. 54 stat.)
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o wykonaniu zbadania zamknięć rachunkowych za rok 1912 z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1912 (§ 54 stat.)
4. Wnioski Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału zysku z roku 1912 (§ 54 stat.)
5. Wybór w miejsce ustępujących 3 ech członków do Rady nadzorczej na trzy lata (§ 24 stat.)
6. Zatwierdzenie względnie wybór 3-ech członków Dyrekcyi i 3-ech zastępców na lat trzy (§ 16 stat.)
7. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1913 (§. 35 stat.)

Wstęp dozwolony tylko Członkom Towarzystwa. Bilans i sprawozdanie za rok 1912 przeglądać można w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Rada Nadzorcza Tow. Zalicz. w Bochni.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego